

O przyszłości polskiej energetyki, gigantycznych biznesach menedżerów - z Januszem Śniadeckim, przewodniczącym Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków - rozmawia Szymon Nowakowski

Prywatyzacja po polsku

Szymon Nowakowski: Obraz Polski z lotu rządowego samolotu wygląda mniej więcej tak: budowane i ulepszone autostrady, drogi szybkiego ruchu, mosty, lotniska, stadiony, dworce, torowiska. Trwa dalszy pochód modernizacji w naszym kraju. A jak Polska wygląda z perspektywy energetycznej?

Janusz Śniadecki: Perspektywa przy-



szości energetyki w Polsce, czy w ogóle zmian gospodarczych, wymaga szerszego kontekstu. Chodzi o mało widoczne uwarunkowania prowadzące do konkretnych decyzji. Istotnym elemen-

tem w takiej analizie jest ocena kompetencji merytorycznych i pozamerytorycznych osób będących u władzy i na stanowiskach kierowniczych w strukturach gospodarczych. Jeżeli uświadamiamy sobie, że okres transformacji ustrojowej to zaledwie trochę ponad dwadzieścia lat od Okrągłego Stołu, to fakt występowania w jednym pokoleniu grupy rodzimych „kapitalistów”, z wypchanymi portfelami, budzi zdziwienie – nie z zazdrości. Bliższy ogląd powstałych fortun ujawnia często związek z klasą polityczną i procesami ekonomicznymi, w których ta klasa brała udział. Niezmienną (historyczną) działają, jak i osób w polityce, nie powoduje obecnie „pochodu modernizacji” i nie daje perspektyw na zmianę bieżącej sytuacji, tylko ją utrwała. Aspiracje do wyższej klasy europejskiej i cywilizacji postępu, pozostają

tylko propagandową sztuką w ustach osób, które tak niedawno zakończyły karierę „alpinisty kominowego”. Przekłada się to na gospodarke. Konkurencja na rynku lokalnym, szeroko reklamowana w zakładach pracy dla uzasadnienia koniecznej modernizacji, nijak się ma do konkurencji na rynku globalnym. Słabość naszej klasy politycznej pozwala konkurencji zewnętrznej (globalnej) na bardzo wiele. Sprywatyzowane banki, zlikwidowane stocznie, w których rzekomo doszło do niedozwolonej pomocy publicznej. Ciekawe, że Francja i Niemcy wsparty z budżetu własne stocznie i je utrzymały. UE a za nią polski rząd forsuje limity CO₂, (od red.: mimo weta w sprawie pakietu klimatycznego) choć w Polsce energetyka opiera się w 90 % o węgiel. Brukselskie – a może bardziej berlińsko-paryskie – zarządzanie szkodzi polskiemu górnictwu i przemysłowi energetycznemu, nie przeszkadza za to Francji, która nie używa technologii węglowej do produkcji prądu. W imię „konkurencyjności” kupujemy najdroższy w Europie gaz od Federacji Rosyjskiej (perspektywa kilku dziesięcioleci) i godzimy się na budowę rurociągów, które omijają nasz kraj, uniemożliwiając statkom dostęp do naszego gazoportu. Sprzedajemy Telekomunikację Polską w imię postępu i niby tańszych rozmów i Internetu szerokopasmowego. A kupującym jest narodowe przedsiębiorstwo francuskie! To się nazywa prywatyzacja po Polsku. Podobnie będzie z energetyką w naszym kraju.

- Jak Pan ocenia restrukturyzację w branży energetycznej w Polsce?

Pozostaje rozwinać wcześniejszą myśl. Jeżeli przyjąć, że cel klasy politycznej nie jest zbieżny z interesem ogółu obywateli, to



nominaci (kierownictwo przedsiębiorstw państwowych) powołani jej decyzją, nie przeczą idei bycia w służbie i działania na rzecz... polityków. I stąd biorą się dalsze zależności i wprowadzane rozwiązania. Jeżeli cały kraj stał się żerowiskiem, gdzie powstają fortuny dla wybrańców, to ta sama logika musi dotyczyć poszczególnych elementów w zbiorze. W imię „postępu” udowadnia się, że kolejne modele gospodarcze przybliżają nas do szczęścia, bycia bogatymi i godnymi miana ludzi XXI wieku. Nikt tak naprawdę nie wie, czy ta nowomowa postępowców nie kryje w sobie propagandowych rozwiązań jak z Orwellowskiego „Roku 1984”. Większość ma się coraz gorzej, więc tym bardziej będziemy głośnić, że w Polsce jest coraz lepiej. Próbuje się zrobić z obywateli ludzi, którzy stracili zdolność do formułowania własnych ocen. Którzy w konsekwencji stają się niewolnikami nieświadomymi swego niewolnictwa. Restrukturyzacja w energetyce nie odbiega od modelu np. budowy autostrad z błota lub stadionów z parasolką dla klimatu gorącego, za cenę z sufitu. Dogmat postępu (konkurencji) usprawiedliwia potrzebę modernizacji (autostrady, stadiony etc.), ale wykonanie służy zgoła innym celom. Niezmiennie na majątku państwowym dorabia się klasa polityczna. Restrukturyzacja, mimo że może służyć poprawie, niezmiennie tworzy obszary usprawiedliwiający powstanie nowych stanowisk (zarządów, menadżerów, doradców)

o gigantycznym uposażeniu – pensje prezesów w energetyce po 150 tys. zł. Nie mówiąc już o premiach. Prezesi Stadionu Narodowego nie są wyjątkiem, ale potwierdzeniem reguł gry w naszym państwie.

- Te uposażenia dla zarządów spółek energetycznych, i nie tylko, są rzeczywiście niebotyczne, i powiększają rozwarstwienie społeczne w Polsce, ale może te zmiany (restrukturyzacja), za które konkretne osoby odpowiadają, polepszą sytuację detalicznego odbiorcy energii?

W tej perspektywie odbiorca jest tylko elementem propagandowym, wirtualnym – i tylko takim. Ze względu na jego rzekome dobro, wprowadza się zmiany, które służą wzbogaceniu się elit. Klient to usprawiedliwienie niejawnego celu tych zmian. Sprawa restrukturyzacji energetyki w Polsce wygląda analogicznie jak prywatyzacja TP S.A. Wszystko robione jest „dla dobra klienta” – ceny i jakości usług. Ale nikt klienta się nie pyta, czego chce. Władza wie lepiej czego obywatel oczekuje, tak jak chociażby w sprawie ACTA. Nie można liczyć, że z energetyką będzie inaczej. Zastanawiam się, ile jeszcze razy społeczeństwo musi się rozczarować, żeby zrozumieć, że jest karmione medialnymi bzdurami. Z detalistą nikt poważnie się nie liczy.

ciąg dalszy wywiadu w następnym numerze „Górnika”